

Redakcja: Namińska, Narvaus, Baranowska - 6

WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 48

Ubezpieczenie robotników na plenarnym posiedzeniu Sejmu

Jak donosiliśmy w części...

ciagna nad ustawę, która, jak wiadomo, jest silnie zwalczana przez całą opozycję.

cyjal na znak protestu po złożeniu od powiedniego oświadczenia opuścił sejm obrad. Po tej scenie w padawyczanym tempie komisja zakończyła obrady i projekt przyjęła w drugim czytaniu.

Ugotem do godz. 12-ej w nocy wygusowano 72 przemówienia. O godz. 1 min. 30 po północy, marszałek Sejmu zarządził, że prawki nie będą głosowane imieniem. Opozycja opuściła wtedy sejm obrad i dzięki temu o godz. 2 min. 15 ustawa samorządowa została uchwalona w drugim czytaniu.

Zamach na Roosevelta

prezydenta Stanów Zjednoczonych

Włoch-zamachowiec postrzelił 5 osob z otoczenia prezydenta

LONDYN (PAT) — Wczoraj między godz. 9 a 10 wiecz. według czasu amerykańskiego Roosevelt powrócił ze swej 10-dniowej wycieczki po morzu do Miami na Florydzie. W parku nad zatoką morską urządzono mu owoacyjne przyjęcie, w którym brał udział tłum bawiących na wywczasach w Miami osób.

szyla wtrąbę i utkwila w kregostopie. Lekarze wstrzymują się narazie z operacją.

panna Margaret Craie i 2 męczyszyn William Sinsott i Roosevelt Caldwell. Jedyne sioła Czernakowa jest groźna.

Posiedzenie wczorajsze rozpoczęło się z opóźnieniem, po godz. 12-ej. Przystąpiono do sprawozdania Komisji Ochrony Pracy o rządowym projekcie ustawy o ubezpieczeniu społecznym.

P. Gosiewski (SD) wygłosił energiczny referat, który przedstawiał historię ustawy, przebieg jej prac w komisji i podał, poczem szczegółowo omówił projekt, i znalazł w nim poważne...

Jak pego czasu jest informowaliśmy, najbardziej istotnie w nowym projekcie jest obok nowej organizacji zakładów ubezpieczeń społecznych, wprowadzenie ubezpieczenia emerytalnego, rozszerzenie pewnych ubezpieczeń na robotników rolnych, polepszenie ubezpieczeń inwalidów pracy. Jednocześnie ze strony dodatnie zostają okazywane przez wyrazne pogorszenie innych dotychczasowych działań ubezpieczeniowych i wzięcie strażników urzędów i pogorszenie ubezpieczenia na wypadek bezrobocia i chorobowego (opłaty za lekarza i lekarstwa).

Gdy Roosevelt wsiadł do samochodu, dano do niego 6 strzałów, ale ani jedna kula nie raniła Roosevelta, natomiast trafiła znajdującego się w jego otoczeniu burmistrza Chicago, Czernaka i 5 innych osób. Czernak jest bardzo ciężko ranny. Kula przeszła mu przez klatkę piersiową w pobliżu krtańi i wąwłot. Wątpiwe, czy uda się utrzymać go przy życiu.

Zamach wywarł w całej Ameryce alarmujące wrażenie. Pani Roosevelt przyjęła wiadomość o zamachu spokojnie, podkreślając, iż jest to losem prezydentów, że stają się ofiarami swego stanowiska.

DEPRESJA HOOVERA
Prezydent Hoover, dowiedziawszy się o zamachu, przesłał natychmiast do prezydenta Roosevelta telegram, w którym daje wyraz oburzeniu z powodu zamachu i podkreśla, iż prezydent nie odziedziczył...

ARESZTOWANIA I REWIZJE
MIAMI (PAT) — Policja chiagowska przeszła przeszukać 15 mieszkanców Chicago, bawiących obecnie w Miami. W związku z zamachem policja przeszukała również byłowid gangsterów w Chicago i dokonała w nich rewizji.

Z OSTATNIEJ CENY
MIAMI (PAT) — Według oświadczenia lekarzy, w stanie zdrowia burmistrza m. Chicago Czernaka, ustąpiła znaczna poprawa, natomiast stan zdrowia p. Gill jest bardzo groźny. Inny ofiarą zamachu nie został niebezpieczny strzał z broni.

Do Miami odleciał z Chicago lekarz pierwszy burmistrza Czernaka, jego matka i żona. Podróż ta odbywała się on czesłowem samolotem.

Jeden z szesnastu, świadek zamachu opowiada, iż prezydent Roosevelt zachował się bardzo dzielnie, przetrwał nie jednak, dowiedziawszy się o losie innych ofiar, którzy padli ofiarą zamachu.

Instytucje ubezpieczeń opierać się będą na samorządzie, w których będą reprezentowani pracodawcy, pracownicy, fachowcy (lekarze) i nominowani (z ramienia rządu). Koszta nowych ubezpieczeń obciążają jedynie przedsiębiorców, a nie pracodawców.

PRZEMÓWIENIE MIN. HUBICKIEGO

Min. Hubicki w obrzędności przemówienia przedstawił projekt rządowy, odnoszący się do dodatków strony i podkreślił, że bezsprzecznie rozszerzenie ubezpieczeń społecznych w obecnej sytuacji gospodarczej wymaga poważnych ofiar ze strony ubezpieczonych. Utworzenie nowych ubezpieczeń stało się możliwe w pierwszym rzędzie przez naszczenie ubezpieczenia chorobowego, w którym obecnie brakuje jedynie płatności za poradę lekarską i za leki.

OPZYCJA OPUSZCZA KOMISJE OŚWIATOWA

Wczoraj tajemna komisja oświatowa była terenem demonstracji posłów opozycyjnych. Obradowano w ścisłym...

93 proc. zniżki płac dla górników — to skazanie na śmierć głodową

Donoszą z Sosnowca: Wobec zapowiadanej przez przemysł węgłowy obniżki płac, przeprowadzili związki górnicze obliczenia obecnych stawek zarobkowych. Obliczenia te wykazały, że płace górnicze spadły do niezwykłego niskiego poziomu. Ze względu na to, że większość kopalń pracuje 4 — 5 dni w tygodniu, jak również tylko na jedną zmianę...

Zamachowca natychmiast aresztowano. Jest to Włoch amerykański Joe Zingara, lat około 35-ciu.

Oświadczył on, że celem jego życia było zabicie wszystkich prezydentów i panujących. Zingara oświadczył także, że przed laty podjął bezskutecznie zamach na króla włoskiego. Zznał on, iż nie należy do żadnej partii i że zamachu dokonał na mocy własnego postanowienia, nie powodowany przez nikogo. Kupił on rewolwer przed trzema dniami, z zamiarem zabicia Hoovera, lecz dowiedziawszy się o powrocie Roosevelta, na niego postanowił dokonać zamachu.

Rana Czernaka jest groźna, gdyż kula przebiła przepone brzuszną, szaru...

Krwawy dzień w stolicy Rumunii

Wojsko szturmem zdobyło warsztaty bronione przez strajkujących robotników

Już od dłuższego czasu w Rumunii wre niepokój wśród robotników. Każdego dnia oczekiwano poważnych rozruchów. Przewidywania te stały się rzeczywistością wczorajszej nocy na terenie warsztatów kolejowych w stolicy Rumunii, Bukareszcie. Według wiadomości oficjalnych, robotnicy, zabarykadowani w warsztatach, dali kilkadziesiąt strzałów rewolwerowych do policji, przy czym zabity został jeden policjant a kilku odniosło rany.

Nad ranem warsztaty zostały otoczone przez wojsko. Kiedy na wezwanie do opuszczenia warsztatów robotnicy odpowiedzieli strzałami wojsko, ostrzeliwując robotników z karabinów maszynowych, przypuściło szturm i warsztaty zdobyło. W czasie strzelaniny zostało zabitych 3 robotników i 9-ciu rannych. Z pośród żołnierzy jest 1 zabity i 22 rannych.

Węgry, że rozruchy przybrały bardzo poważną formę. Komunikat mówi o tworzeniu rad robotniczych w warsztatach, o wysiłkach wywołania rozruchów ulicznych, nakłanianiu tłumów do atakowania wojska i t. p.

Według ostatnich urzędowych wiadomości po stronie polskiej wojska jest 1 zabity i 12 rannych, po stronie robotników 3 zabitych, 16 ciężko rannych i wielu (nie) rannych.

Wobec zapowiadanej przez przemysł węgłowy obniżki płac, przeprowadzili związki górnicze obliczenia obecnych stawek zarobkowych. Obliczenia te wykazały, że płace górnicze spadły do niezwykłego niskiego poziomu. Ze względu na to, że większość kopalń pracuje 4 — 5 dni w tygodniu, jak również tylko na jedną zmianę...

— najwyższe przeciętne zarobki górników, obciążonych rodzinami wahają się w granicach 60—70 zł. miesięcznie. W razie przeprowadzenia żądanej przez przemysł obniżki w wysokości 25 proc., płace te, które już obecnie nie wystarczają na najniezbędniejsze potrzeby życiowe, skazałyby rodziny górnicze na głód.

Robotnicy w liczbie 2000 zostali zamknięci w wielkiej klatce. Szczegółowe o rozruchach w Bukareszcie brak, gdyż władze rumuńskie nie dopuszczają do zrzeczenia o nich wiadomości. Opierając się na komunikacie urzędowym, można się załodziwie...

Napad na konsulát polski w Paryżu

PARYŻ (PAT). — Wczoraj przed południem grupa komunistów polskich i francuskich, przedstawili się początkowo jako delegacja bezrobotnych, urzędowała na lokal...

Strajk w przemyśle podczosznicy w Łodzi

Mimo utworzenia przed kilku dniami w Łodzi mieszanej komisji, złożonej z przedstawicielii przemysłowców i robotników branży podczosznicy dla ustalenia plac robotniczych w tym przemyśle — zatarg ten ostatnio poważnie się zastrzył. W szeregu fabryk wybuchły strajki na skutek zapowiedzianych redukcji plac. Wszystkie próby i kroki interwencyjne miały na celu likwidację tych strajków nie daly dotychczas żadnych wyników. Pomimo tego komisja mieszana powołana dla opracowania nowego cennika plac, nie przerwała swej pracy i zamierza jeszcze w końcu tygodnia przedstawić inspektorowi pracy nowy cennik plac w przemyśle kotonowym.

Pierwszy wyłom w stawkach komornych

Wczoraj komisarz rządowy Warszawskiego Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych Nakonecznikoff powziął decyzję o częściowym obniżeniu komornego w domach Z. U. P. U. Z dn. 1 marca obniżone mają być komorne o 10 — 15 proc., jednakże tylko na terenie Łodzi, gdyż w Warszawie Z. U. P. U. uznał komorne za odpowiadające istotnym warunkom. Pierwsza decyzja o obniżeniu komornego przedstawiona została do zatwierdzenia Ministerstwu Opieki Społecznej.

Wojna w Ameryce Połud.

Według doniesień z Ameryki Południowej wojny pomiędzy Paragwajem a Boliwią, oraz Kolumbią a Peru rozwijają się coraz ostrzej. Peruwiańczycy zadali Kolumbijczytom poważną stratę, natomiast Kolumbijczyści niecierpią, za zdobyli jedną z fortecz, paragon wzleci do niewoli, zabrał 6 niewol Kruppa i t. p.

Frontem przeciw Włochom

Państwa Melej i Antenty stworzyły blok trzech państw, łączących 45 milionów mieszkańców, dla utrzymania traktatów pokojowych. Przyczyną utworzenia tego bloku państw są nieważne groźby ze strony Włoch, a także zbrojenia Węgier przez Włochy.

Wielka zabawa taneczna we Wrocławku

W dniu 19 lutego 1933 r. o godz. 3 po poł. Kolo „Pracy” przy Związku Pracy Głównokrajowej Kobiet we Wrocławku, urządziła w Sali Straży Porannej, przy ul. Zabiej wielką zabawę taneczną. Całkowity dochód przeznaczony jest na odzież dla najbardziej potrzebujących orszakowała im. Prezydentowa Poleskiej. Bulet bardzo tan. Orkiestra doborowa. Wstąpił na zabawę ul. 1. Komitet Organizacyjny.

Szalona dziewczyna unieszczęśliwiła aktora na całe życie

Powodzenie aktora! Wszystkie słowa o jeszcze większej treści i znaczeniu dla artystów, o co walczy każdy z nich i pożąda, jak czegoś koniecznego, nieodzownego, co rozwija talent i opromienia dalsze występy.

Nikt jednak nie przypuściłby, że powodzenie aktora może wyrodzić się w ciężką niepowetowaną krzywdę, że może mu przynieść kalectwo.

Do rzędu popularnych aktorów stołecznego teatryku „Młgnon” zaliczał się amant liryczny, w takich rolach oklaskiwany, p. Stefan Ordega. U kobiet cieszył się wielkim powodzeniem. Szczególnie jedna młoda osobka składała żywe oznaki uwielbienia dla aktora. Co wieczór przesiadywała w teatrze, a po przedstawieniu szła jak cień za artystą, odprowadzając go do samego domu. P. Ordega nie zwracał na nią uwagi, bo i jakżeż? Ma żonę, którą kocha i chce być jej wierny. A szalona dziewczyna wykalgrofała płomienny list do aktora, list bez odpowiedzi, na którą daremnie chodziła do mieszkania p. Ordegi, skąd ją wyrzuciono przez policję i groźno policją za rozświecanie oszczerczych plotek. Jakoby została kochanką aktora.

Wówczas płaski typ kobiecy, obmyśla zemstę. Serce, które nie kocha i nie ma prawa kochać człowieka żonatego, dyszy gniewem i opanowane tem uczuciem siega po straszliwą broń: kwas solny.

Tym okropnym płynem żrącym bluznęła w twarz p. Ordegi szalona dziewczyna, jadąc narnazwyczaj w tramwaju, a później jeszcze raz oblała go, w tak sówce, wzięta przez policję do aresztu.

Aktor oślepił na prawe oko zupełnie, lewe zostało uratowane. Slepota p. Ordegi zamyka mu drogę na scenę.

Zbrodniarka, 18-letnia zaledwie córka urzędnika, Jadwiga Poletyła, rozczarowała wczoraj tych, co spodziewali się znaleźć w niej uosobienie piękności, czy też płomienną temperamento. Typowa niepozorna robotnica fabryczna o upośledzeniu umysłowym, co stwierdzono podczas pięcioletniego jej pobytu w więzieniu.

Sąd odroczył sprawę dla powołania psychiatrów, którzy będą brał udział w procesie.

Niemka domaga się renty dożywotniej od spadkobierców hrabiego, który... się zapomniał

Bolesne są nieraz skutki lekomyślnego flirtu. Romans z nieznaną damą, kosztować może bardzo drogo, bo cenę krwi. Tak samo — naodwrot — historia, jaką przeżył znany arystokrata hrabia P. stanowi niezwykły tych wypadków dokument.

Jeszcze przed wojną w 1913 r. młody hrabia przebywał w Niemczech, studiując niby to agronomię, a w rzeczywistości — anatomie ciała pięknej, jedynaczki przemysłowca berlińskiego, panny Jadwigi Welle.

Jako nie znający się na tej nowej nauce, zabrał za daleko, w dziedzinę chorób znanych od Imienia kuszącej bogini greckiej, której rzadko kto nie uległ — Wenery.

Dziwnym kaprysem natury,

stało się odwrotnie, niż zazwyczaj. Zachorowała panna, a nie amant, wobec czego kłopoty sto kroć groźniejsze. Fatalizm chciał, że lekarze uznali przypadłość pacjentki za bardzo poważną i taką, która wyklucza zamążpójście kiedykolwiek.

Drogo to hrabiemu kosztowało, bo prócz wstępu, jeszcze 350 marek miesięcznie. Taki stan, w ukrywaniu przed żoną i rodziną, wliktł się w ciągu 20 lat.

W roku ubiegłym hrabia P. zmarł i comiesięczne alimenty uległy zwłoczce. Niemka nie darowała jednak swej krzywdy i od rodziny hrabiowskiej żąda dożywotniej renty w dotychczasowej wysokości przedkładała szereg potężnych listów miłosnych, malących stanowić dowody słuszności żądania.

Uparty samobójca... z miłości

Uparty, a mierzotny samobójca, 25-letni Roman Kowalski, który już dwukrotnie przeznaczał sobie kulę za niepowodzenia w dziedzinie miłosnej, stawał wczoraj przed warszawskim sądem apelacyjnym za postrzelenie nie doszłej teściowej, p. Julii Szydłowskiej, która teściową podągnęła być nie chciała.

Strzały miały za tło własnie odmowę p. Szydłowskiej zostania teściową Kowalskiego, czyli nie oddanie mu ręki (wraz z resztą) córki, p. Leokadii.

Młodzi początkowo bez przeszkód kochali się po całych dniach, a nawet i nocach, lecz matka panny sprzeciwiła się słubowi.

Kowalski strzelał się o to w 1928 roku, ale dziura w głowie, jaka mu po tym zdarzeniu została nie zjednała mu matki dziewczęcia, która ostatnio nie wpuszcząta go do mieszkania.

Odpowiedzią na takie potraktowanie były strzały do idącej ulicą Żytnią, p. Julii Szydłowskiej. Po zranieniu jej w policzek, Kowalski wymierzył z rewolweru do siebie i byłby niechybnie poniósł śmierć, gdyby kula nie trafiła w srebrną blaszkę, zakrywającą otwór w czasie po pierwszym postrzale. Ta blaszka uratowała Kowalskiemu życie. Kula ześlizgnęła się, nie raniąc go wcale.

Kowalskiego bronił przed karą 4 lat więzienia, adwokat Likert, mówiąc, że raczej wypadłoby zamknąć upartego samobójcę w szpitalu dla chorych umysłowo. Sąd nie podzielił tej ostrożności i karę złagodził o połowę.

Podróżuj samolotem



P. L. L. „Lot”

Pewna lokata kapitałów i oszczędności, zabezpieczona funduszami Instytucji oraz całym majątkiem Związku Poręczającego (5 miejsc i 25 gmin podstolecznych) Komunalna Kasa **K. K. O.** w nowej siedzibie po Osiedlu. pow. Warsz. Banku Przemysłowców **Zgoda Nr. 7.** Wkłady i lokaty: zł. 13.560.000. — Godziny czynności: do 7.30 wiecz. (bez przerwy). Księgiczkę imienne, na okaziciela lub za hasłem. — Skarbonki bezpłatnie.

Cierpienia młodego poety

spowodowane brakiem papieru

(S. F.) Poeta, żeby napisać wiersz musi mieć natchnienie. Ale natchnienie nie gości stale w duszy poety. Przychodzi znie nacka, nieoczekiwanie i prawdziwą tragedję przeżywa wówczas poeta, jeżeli nie ma pod ręką papieru i ołówka.

W takiej sytuacji znalazł się młody poeta p. Jerzy G. Pił kawe w niewielkiej kawiarence i nagle poczuł gwałtowny napływ natchnienia. W głowie jego zarysował się plan wspaniałego poematu. Podniecony wyjął z kieszeni ołówkę, ale papieru nie mógł znaleźć.

Przechylił się więc do sąsiedniego stolika po papierowe serwetki, na których postanowił przekazać potomności plód swe go natchnienia.

Ale spotkał się ze sprzeciwem siedzącego przy stoliku, p. Zygmunta Karolaka.

— Przeczaj pan! — oburzył się p. Karolak. — Co mi pan wszystkie serwetki zabierasz? Jak się pan chce obeźrzeć, to weź pan pare sztuk, a reszte zostaw!

— Parę sztuk nie starczy — wyjaśnił natchniony poeta. — Opanowało mnie silne natchnienie. Muszę się wyładować, muszę mieć dużo, dużo papieru.

P. Karolak obejrzał się dokola.

— Raz, świnią pan jesteś, że pan przy ludziach o takich rze-

czach głośno gadasz, a po drugie weź pan se jakie stare gazete, a nie serwetki.

— Ja jestem poeta! Rozumiesz pan? Poeta! — tłumaczył p. Jerzy.

— Aha! — uśmiechnął się ironicznie p. Karolak. — Do gazet pan piszesz, to panu swojej roboty na taki użytek żal... Jak pan tak gazete szanujesz, to weź pan inny papier. Ale serwetek nie dam!

— Głupcze, durniu, ośle! — zirytował się młody poeta. — Przez twoją głupotę ludzkość straci bezcenne dzieło...

Za tę chwilę uniesienia odpowiadał p. Jerzy przed Sądem Grodzkim.

— Wysoki sądzie! — tłumaczył się. — Przyznał, że się uniosłem. Ale czy to moja wina, że natchnienie nawiedza wtedy, kiedy nie mam papieru? Wczoraj znów naszło mnie w tramwaju. Powyrywałem z rak bilety wszystkim pasażerom, że byłoby na czem pisać...

Sąd odniósł się pobłaźliwie do młodego poety i skazał go za obrażę p. Karolaka na 20 zł. grzywny.

Wesoły Kacik

PACJENT.



Do doktora Szpitalnika zgłasza się pacjent o smutnej cierpiącej twarzy.

— Czy pan doktor Szpitalnik? — pyta.

— Tak.

— Pan szanowny jest doktor od chorób wewnętrznych?

— Tak.

— To dobrze trafiliem. Wszyscy znajomi mnie mówią, że jak pan doktor mnie nie pomoże, to nikt nie pomoże.

— Co panu jest?

— Strasznie cierpie, panie doktorze. Więc mnie znajomi mówią: idź do doktora Szpitalnika, on jeden w Warszawie, co ci pomoże.

Doktor Szpitalnik jest mile polectany.

— I... pan przesadza. Jest jeszcze oprócz mnie kilku dobrych lekarzy w Warszawie.

— Jest? Możliwe, ale mnie wszyscy mówią, że tylko pan doktor będzie umiał pomóc...

— Hm... z naczy...? Dawno pan cierpi?

— Od dwóch miesięcy.

— Niech się pan rozbierze. Zbadamy, zobaczymy...

Pacjent rozbiera się posłuszenie.

Doktor Szpitalnik bada serce, płuca, żołądek, kiszki, sztuka młoteczkami w kolano, zagląda w gardło.

— Nic nie rozumiem — wzrusza ramionami.

— Ja też, — panie doktorze... Pojęcia nie mam co to znaczy.

— Przecież pan jest zdrow, jak koń!

— Owszem, nie mogę narzekać.

— To dlaczego pan mówi, że pan cierpi?

— Bo cierpie, panie doktorze. Niech pan zrozumie, że od dwóch miesięcy nie mam żadnej wiadomości od narzeczonej!

— Co? To poco pan do mnie przyszedł.

— Bo tylko pan doktor może mnie pomóc. U pana służy dziewczyna, co jest przyjaźliwką mojej Żoski. Ona coś o niej wie, ale nie chce powiedzieć. Może pan doktor z nią pogada...

Napoleon Sadek

NAUCZ SIĘ RYSOWAC

ulatwisz sobie pracę w swoim zawodzie

Prospecty wysyła bezpłatnie

Prospecty wysyła bezpłatnie PIERWSZY W POLSCE INSTYTUT NAUKI RYSUNKÓW I KRESLEN przez korespondencję

Warszawa — Leszno 60



OBLICZMY...

ILE ZAOSZCZĘDZIĆ MOŻEMY PIENIĘDZY, CZASU I PRACY, UŻYWAJĄC STAŁE DOSKONAŁE

OD 6 LAT ZNANE Mydło Rewolwer Majdo

Nowe książki

(H. L.) Niezmiernie interesująca lekturą są świeżo wydane wspomnienia Aleksiego Rzewskiego, b. prezydenta m. Łodzi, a obecnie łódzkiego starosty powiatowego p. t. „W walce z trójzaborcami o Polskę Niepodległą”. Aleksy Rzewski, bojowy przywódca ludu robotniczego w latach 1905 — 6, przeżył bardzo wiele; pięknie to teraz w swej książce opisał. Czytając to, na bieramy podziwu dla hartu, męstwa i nieustraszonej odwagi bojowników o lepsze jutro robotnika polskiego w tym śmiertelnym boju, podjętym w najtrudniejszych warunkach.

Dużo dowiadujemy się również z tej książki o pracach ówczesnych marsz. Piłsudskiego, który na gruncie łódzkiem rozwijał szczególnie ożywioną działalność.

Dzieło to, pisane pięknym stylem i terakim, powinno się znaleźć we wszystkich czytelnich robotniczo-ludowych, a także szkolnych, aby dostarczyć młodzieży sprzyjających, w jak ciężkim znoju wykrywano niepodległość, która się teraz napawają i nie samozaparcią trzeba, aby nie ugiąć się w walkach o lepsze i jaśniejsze jutro.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

11.40 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Płyty gramofonowe. 15.15 Komunikat Gospodarczy. 15.25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30 Chwilka morska i kolonialna. 15.35 Od czyt. p. t. „W pracowni zoologa XX wieku”. 15.30 Drobne utwory wielkich mistrzów. 16.25 Odczyt p. t. „Armia pracy”. 16.40 „Polacy na mistrzostwach narciarskich w Innsbrucku”. 17.00 Koncert Reprez. orkiestry Pol. Państw. 18.00 Muzyka lekka. 18.25 Wiadomości bieżące. 18.30 Rozmaitości. 18.50 Komunikat dla narciarzy. 19.00 Transmisja z Salii Rady Miejskiej z okazji 15-lecia czynów zbrojnych polskich organizacji wojskowych na wschodzie, zorganizowana przez Zarząd b. członków P. O. W. Wschód-Komenda Naczelna 3. 19.30 Feljton p. t. „Wystawa w Chicago w r. b.”. 19.45 Prasowy Dziennik Radiowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny z Filh. Warsz. W przerwie feljton literacki p. t. „Jak czytać Norwida” (z powodu roku norwidowskiego) — wygl. p. Roman Zrebowicz. 22.40 Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka taneczna.

KONCERT SYMFONICZNY Z UDZIAŁEM JULIUSZA EHRLICHIA I CARLO ZECCHII — PRZEZ RADJO

Dziś o godz. 20.15 koncertem symfonicznym transmitowanym z Filharmonii Warszawskiej, przez rozgłoszenie radiowe, dyryguje kapelmistrz Juliusz Ehrlich. Solistą wieczoru będzie wybitny pianista włoski Carlo Zecchi. Pierwsza część koncertu poświęcona jest muzyce klasycznej, a więc Symfonia c-moll Haydna i koncert fortepianowy Nr. 21. Mozarta. Druga część, to utwory młodych kompozytorów współczesnej Rosji: dwie etudy na orkiestrę Władysława Vogla, oraz suita z baletu „Złoty wiek” Szostakowicza, znanego w Warszawie z udziału w Konkursie Chopinowskim.

Pod sąd opinii rodziny czytelniczej naszego pisma

Krzywdą dla męża szkaradnicy

Pelen najszczerszej chęci udzielenia dobrej rady, przemawia dziś człowiek stateczny — pan Franciszek Kątski (Skiernewice, ul. Bollimowska 26), w te słowa rozpoczynając:

„Szczepanie Panie Andrzeju! P. Ninko! Jestem mężczyzną w starszym wieku i w całym te go słowa znaczeniu współczuje Waszej boleści, ale cóż? Nie-wiasta, starsza od Pana o lat 20, mogłaby być Pańska matka, ale nigdy żona, a tem bardziej kochanka. Niech Pan spoj rzy kookola na świat Boży, gdzie tyle kobiet młodych i pięknych, jak kwiaty a Pana szanił opętał i ze stara baba związał.

Tak to lepiej odstąpić 10 lat więzienia!... Taka kara jeszcze by lepsza była, niż życie z taką babą.

Poza tem robi Pan krzywdę mężowi tej szkaradnicy, która mając lat 36, potrafiła znieprawić dzieciaka, nie zdającego sobie sprawy, jakie mogą być jego skutki, i zamarnować mu życie. Niechże Pan umie sprawy trzeźwo i uświadomi sobie, że kobieta, zdradzająca swego męża i chlebodawcę, ciężko od powie za to przed Bogiem na strasznym sądzie ostatecznym, a Pan jako kochanek jej, będzie ponosił równa odpowiedzialność.

Radzę więc Panu: rzucić te babę obrzydliwą jak najprędzej. Obrzydliwa jest, bo niecznie zdradzała męża, któremu przed ołtarzem ślubowała wierność do śmierci.

Jej twierdzenie, że przez 25 lat nie zaznała miłości, nie jest adnem usprawiedliwieniem, bo ona ma głowę zajęta, jak utrzymać dom i rodzinę, co w dzisiejszych czasach jest bardzo trudne. Powiem, że badał 80 procent mężczyzn dziś, ugina się pod ciężarem trosk, nie będąc pewnym dnia ani godziny, nie wiedząc, czy za tydzień lub za miesiąc nie straciłobyś. gdzież mu więc myśleć o miłościach? Raz jeszcze powtarzam Panu: proszę zostawić te niewierne małżonki w spokoju, póki jej maż nie wie w jej postępkach. Nie zatrzuwajcie mu serca...

Ciekawe spostrzeżenia i poglądy przesyła nam p. Ziuta z Kujaw, pisząc:

„Zwierzenie p. Andrzeja W. i p. Ninki wzruszyło mnie do głębi, bo podobna tragedia prze chodziłam przed paru laty.

Będąc młodą panną, byłam formalnie oblegana przez chłopców. Ale za żadnego z nich nie wychodziłam za mąż, bo nikogo nie kochałam, a pragnęłam przede wszystkim miłości.

Mając lat 23, poznałam mężczyznę o 10 lat starszego ode mnie, który od pierwszej chwili wywarł na mnie ogromne wrażenie. Instynctywnie wyczułam, że to nadchodziła wielka miłość. Przeraziłam się okropnie, bo był żonaty. Starłam się nie widywać go i być od niego na-

dalej. Niestety, daremnie! Po pół roku naszej znajomości stało się to, co... być nie powinno...

Po drugim takim razie, tak mnie zadreżyły wyrzuty sumienia, że wyjechałam daleko, aby go nie widzieć. Zamierzałam nawet popełnić samobójstwo, ale w ostatniej chwili cofnęłam się przed tym strasliwym grzechem.

Oddałam się całkowicie pracy i znalazłam w niej spokój duchowy i moralny. Niechże więc i Pan, Panie Andrzeju, życia sobie nie odbiera. Tylko i chórza tak robia, bojąc się cierpienia. Cierpienia zaś należy znosić z pokorą, jak każdy dopiast Bo-ży, bo cierpienia uszlachetniają człowieka. Wódka, zabawy i u-

żywanie życia do niczego dobrego nie doprowadzają, wiódąc jedynie do zaniku szlachetniejszych instynktów ludzkich.

Widzę w liście Pańskim głęboka skruchę i wyrzuty sumienia, z powodu popełnionego cudzołóstwa, jest Pan więc lepsz- cze materiałem na uczciwego człowieka, pożytecznego oby-wa-tela oraz ojca rodziny. Proszę zatem zapomnieć o p. Nince, być silnego ducha, a zwycię- żyć Pan.

Proszę też, jak ja, całkowicie poświęcić się pracy, a znaleźć Pan w niej zadowolenie moralne i duchowe. Gdy zaś się kiedy jeszcze w życiu spotkacie z p. Ninką, bądźcie Wasz łaskawy uczucie jeszcze tylko... braterskie...”

W cztery oczy Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Grymaskowi“
Czekać! Przyjdzie! Mur!!!

P. Kalszaneczka“
zechce łaskawie podać swój adres. Może co poradzimy.

P. Lili M.
Bardzo dziękuję. Zawsze na dał do usług.

P. Stacha G. z Towarowej
prosi nas o radę w sprawie, która tak wyluszcza:

„Mając lat 15, przyjechałam do Warszawy i zamieszkałam przy ul. Towarowej u mojej bra-towej. Gdy bratowa w lecie wy-jechała na wieś, zostałam sama i poznałam córkę sąsiadki — Zochę, która wciągnęła mnie w odmęty Warszawy.

Po powrocie ze wsi bratowa oświadczyła mi kategorycznie, że w „takim stanie“ nie chce mnie mieć u siebie. Wtedy dopiero zrozumiałam, jak źle zrobiłam, ale już było za późno. Minęły dwa, potem trzy i czte-ry lata, a ja wciąż pedziłam... „wesoly“ tryb życia. Ale nie myślecie, drogie dziewczęta, któ-

re to czytać będziecie, że to by-ło doprawdy wesoly życie...

Jestem młoda i przystojna, więc mężczyźni obiegali się o mnie tłumnie, a ja, naiwna i głu-pia, wierzyłam im, choć każdy dażył tylko do tego, aby mnie posłać, a potem sobie iść. Aż wreszcie mi o zdrzydło i da-łam sobie słowo, że już nie u-wierzę żadnemu mężczyźnie.

Tegoż dnia, idąc ul. Marszałkowska, poznałam pewnego Ka-zika, mieszkającego na pl. Zam-kowym. Poprosił mnie do sie-bia... Nazalutrz z rana zapro-põnował mi, abym została u nie-go. Po długim namyśle — zgo-dziłam się. Jestem u niego już dwa miesiące i, doprawdy, nie wiem, jak to się stało; pokocha-łam go tak, że nie umiałam już żyć bez niego. On również za-pewnia, że mnie kocha. Ale ja już tak straciłam wiarę w męż-czyzn, że nie wiem, czy mu wie-rzyć. Mówi nawet, że zamierza mnie poślubić, ahym tylko mia-ła już czyste paplery. Czuję na-wet sam o to starania.

Nie mam rodziców, nie wiem

więc, do kogo zwrócić się o ra-dę; czy mam nadal żyć z moim ukochanym Kazikiem, czy go opuścić, bo gdybym się miała i tym razem rozczarować, to już... nie dał Boże...

Czytajac Two rady, Redak-torze, mam dla Ciebie tyle szczerzego podziwu i głębokie-go zaufania, że przypuszczam, iż zechcesz zastąpić mi nieżyją-cych rodziców i wskażesz wła-ściwą drogę“.

Wydaje mi się, że Kazik ma wobec Pani zamiary naluczcz-wsze, skoro sam czyni starania, aby tak uporządkować i „oczy-ścić“ paplery Pani, żeby nie by-ło przeszakody do ślubu. Wcale mu się nie dziwię. Wspólne za-mieszkanie najlepiej sprawdza, czy ludzie się dobrali czy nie. Najbardziej zakochane pary po-wspólnem zamieszkanii... nagle się rozchodzą. Jestem prawie przekonany, że tym razem nie zawiedzie się Pani i szczęśliwie-wornie z „odmetów Warsza-wy“, starając się być uczciwą żoną i matką, czego Pani życze z całego serca.



Ludzie nerwowi
długość życia...
OVOMALTINE

lecząc to objawienie choroby...
Dr. A. WANDER S. A. Kraków

Niebezpieczna choroba nóg szerzy się w kraju

Zdaje się, że win-...
nie posiadają tych...
ste objawów.

Należy zobaczy-...
czy pieta między...
palcam, widoczne...
zgrubiałej, pope-
kanej, brzoj skó-
ry lub lekkiego...
zapalenia z maly-
mi pęcherzykami.
Sa to pierwsze...
objawy bardzo...
niebezpiecznej...
lekości, która do-
staje się już do...
tysięcy ognisk do-
mowych. Jeśli się...
spozostreza jeden...
z tych objawów,
nie należy wle-
kać ani jednego...
dnia, gdyż może...
to drogo koszto-
wać. By zapobie-
temu szybko i nie-
zawodnie, należy...
dodać tyle Saltrat...
Rodeff do wody,
by ten wydany...
przez nas był...
sznurzą się nogi w...
kapiek, niezwy-
cie choroby w...
i silie lecznicza...
pobodo do...
czestnie odciski...
można je odjąć...
kroczkami. Zme-
czono, zboleła...
nastąpił ukłone-
nie, tak że może...
o cały numer...
Można jak naj-
wcześniej chod-
zić, tańczyć...
Koszt Saltrat...
Do nabywa...
Głach antecznych...
perfumeriach.



SPECJALNA UWAGA. — Wszystkie...
cierpiący na ból...
nową...
jak pozbęd...
wyleczyć zbole-
Cena zł. 2.

Dzięki specjalnej...
tamy bezpłatnie...
wszystkim...
którzy zwróc...
10 dni od...
artykułu. Adres: L. Nasilowski, od-
dział 11 — H. Warszawa, Kałiska 9.
Nie trzeba przysyłać pieniędzy.

Romans pana doktora

Było to kwietniowej nocy 1928 roku. Od zmierzchu lat uporczywy, gęsty deszcz.

Siedziałem właśnie w gabi- necie naczelnika „Policji Judi- cialnej“ (policja śledcza) w Pa- ryżu i omawialiśmy sprawę pe- wnego, szczególnie śmiałego włamania do bogatego magazy- nu futer Revillon. Nagle ode- zwał się telefon. Mój szef zdjął słuchawkę i wysłuchał krótkie- go komunikatu, poczem zwró- cił się do mnie:

— Praca dla pana. Pojedźcie pan do Plombier, na drodze or- leañskiej.

— Co to za sprawa, panie na- czelniku?

— Znaleziono trupa na szo- sie, pod wsią Plombier.

Za Paryżem plucha zwiększy- ła się jeszcze. Jechaliśmy jesz- cze w dwóch z moim towarzy- szem w otwartym aucie. Ja kie-

rowałem. Mój towarzysz był świeżym nabytkiem policji śledczej. Młody, bardzo zdolny, Jerzy Perrac. Znałem jego ro- dziców, lubiłem go, a tej nocy spotkałem go właśnie na scho- dach urzędu. Dowiedziawszy się, że jadę na śledztwo i że mam kogoś wiać do pomocy zaoferował mi się natychmiast. I teraz pedził mi po pustej szosie, w czarna noc, nie wi- dząc nic, prócz wyciągniętego w światłach reflektora gościnną i migających bokiem przydro- znych drzew. Od czasu do czasu spotykaliśmy jadące z warzy- wami ciężarówki, poza tem pustka. Niemilosierny deszcz chlupał po szybie, zalewał dro- gę, spływał ciurkiem za koł- nierz palta... W dodatku zbłą- dziłem parę razy i straciłem sporo czasu na szukanie drogi. Przy wątpliwych rozdrzeczach trzeba się było zatrzymywać,

wyłażać z auta i orientować się według drogowych znaków. Wresz- cie koło trzeciej nad ranem ujrzalem zbawczy napis: **Do Plombier — 7 km.** Chwała Bogu! Jeszcze dwie, trzy minuty i za skretem dojrzałem w świe- tle reflektorów pierwsze domy wsi.

Po chwili witał nas już ko- mendant tamtejszego posterun- ku żandarmerji. Bez wstępu prawie zaczął:

— To o dwieście metrów za wsią, koło muru parkowego.

— Jedziemy na miejsce — rzuciłem.

Żandarm nas prowadził. — Mniej więcej o jedenastej! — mówił — poczylijon tutej- szy wracał z karczmą do domu. Mijając park, zobaczył nagle mieszkankę willi, panno Salet, która stała na środku drogi i wzywała pomocy. Poczylijon zatrzymał się, zsiadł z roweru. O, to tutaj!

Staliśmy przy murze, koło niewielkiej furki. Żandarm o- powiadał dalej. Dałem mu się do woli wygadać, wiedząc, że świadectwa, że tak lepiej.

— Poczylijon zbliżył się do

stojącej, a ona wtedy pobie- gła do muru i rzuciła się szlo- chając na leżące nieruchomo ciało mężczyzny. Poczylijon poszedł za nią, nachylił się i w świetle latarki roweru zobaczył znanego w okolicy doktora Mo- ret. Tak go to przeraziło, że skoczył na maszynę i nie ogia- dając się za siebie, pomknął na posterunek. Wnet żandarmi przybyli na miejsce. Panna Sa- let klęczała wciąż nad ciałem. Deszcz lał, czarna jedwabna suknia przylepiła się do jej kształtów. Żandarmi podcho- dza, schylają się... Zdumienie...

— Co pan takiego gadał? To ma być doktor Moret?

Poczylijon patrzy, osłupiały, na leżącego.

— Nic nie rozumiem — baka wreszcie, a jednak jestem jak najpewniejszy, że to był doktor Moret.

Na ziemi leży w błocie nieru- chome ciało młodego człowie- ka. W plecach rana, od noża prawdopodobnie. Komendant nachyla się, serce mu bije. O- gólna uwaga zwraca się na młodą kobietę, ładną, zgrabną blondynka, patrzy w przeraże-

niu, błędnie! oczyma na żandar- mow.

— Pani tu była cały czas? — Tak.

— Nikt tu nie przyszedł? nie zamienił trupa? — Co?

Błękitne oczy zdają się nie rozumieć, o co chodzi. Waskie, długie, wylegnowane ręce za- ciskają się na falującej szybko piersi. Widać, że jest przemo- czona do szpiku kości, żeby jej szczękała. Żandarmi tracą głó- we... Nagle z parku, z płekn willi rozlega się kobiecy głos:

— Mademoiselle Marthe! Panno Marto! Gdzie pańien- ka?!

Dziewczyna coraz silniej szcze-ka zębami. Wtem ni stać, ni zwoad — ledwo żandarm zdążył wyciągnąć ręce — osi- rucła się bezwładnie. Tymcza- sem słychać jak w willi ktoś otwiera drzwi, wreszcie przez furkę wypada. Jak z procy. Ją zefowa — gospodyni panny Sa- let.

— O Boże, co się to temu dzie- ciątku stało? — woła, spostraga- jąc zemdloną pańienkę.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Pensjonat dla dziewcząt panien Julińskich zbankrutował. Różnie ludzie sobie to tłumaczyli. Siostrzyczki podobno zbyt wiele pieniędzy wydawały na tajemne nocne hulanki. Wieści o tem dotarły do rodziców dziewcząt. Odbierano masowo dzieci z pod wątpliwej opieki siostr, zbyt dobrze umiejących sobie osadzać staropanieństwo. Dochody ustały, wydatki nie malały, musiał nastąpić nieuchronny krach.

Wreszcie pensjonat opustoszał zupełnie. Została tylko... Lilijka, którą nie było komu zaopiekować się. Ponieważ listy pod wskazanym przez Walskiego adresem (na fałszywe nazwisko) nie odnosiły skutku, poszukiwania go — także nie, siostry nie wiedziały, jak się pozbyć Lilijki, zwłaszcza, że postanowiły w celu ukrycia się przed wierzycielami, uciec zagranicę.

Lilijka już rozumiała prawie wszystko, co się święci. Zwłaszcza, gdy sprzedawano meble, aby wierzyciele nie mieli co zająć.

Widząc, jak dom pustoszeje, myślała co się z nią stanie...

Myśl o powrocie do matki nie porzucała jej ani na chwilę. Teraz właśnie błysnęła iskierka nadziei na to.

Pomyślała sobie:

— Wyjadą, zostawią mnie samą. Będę mogła wtedy pojechać do mamusi...

Uśmiechnęła się nawet na myśl o tem.

Tymczasem siostry już postanowiły, co zrobić z Lilijką — najlepiej będzie oddać ją do ochronki dla sierot...

Słyszając ich rozmowy na temat, Lilijka pomyślała sobie:

— Do ochronki? A cóż to takiego?

Instynktownie bała się tego... Gdy zapytała swej opiekunki, powiedziano jej:

— Ochronka to dom opieki nad biednymi sierotkami, które są tam pieczołowicie pielęgnowane do pełnoletności. Przez ten czas nauczą ci tam wielu pożytecznych rzeczy i będziesz mogła potem już sama na siebie zapracować. To wprost zbawienie dla takich opuszczonych dzieci, jak ty. Wiesz przecież, że przyprowadził ci tu jeden pan, zapłacił wszystkiego za rok, a potem szukaj wiatru w polu... Będzie ci tam bardzo dobrze...

Słowa te, widocznie, nie przekonały Lilijki, bo w oczach jej zakręciły się łzy. Jęknęła nawet cichutko. Szybko jednak przemogła w sobie ból i odeszła...

Nazajutrz z raną, gdy wszyscy jeszcze spali, Lilijka bez najmniejszego szelestu ubrała się i... wyszła...

Dokąd szła? Nie wiedziała...

Szła przed siebie, naślę... do mamusi...

Szła długie, długie godziny...

Aż došla do... Warszawy.

Gwar wielkomijski oszłomił ją... Już całkowicie odurzona wszystkim, zupełnie nie wiedząc, jak i gdzie, szła dalej i dalej, wprost przed siebie...

Mijała ulice i place, pchana naprzód nieokielznanem dążeniem — do mamusi...

Wreszcie weszła do dużego ogrodu...

I tu dopiero poczuła zmęczenie. Nic dziwnego: wyszła z domu około piątej z raną, a teraz już było południe... Czula, że nogi się pod nią uginają... Głód dokuczał jej boleśnie...

Siadła na pustej ławce... Potem odruchowo położyła się na niej, podłożyła rączkę pod głowę i... zasnęła...

Sniło jej się, że dotarła już do owego wielkiego ogrodu, gdzie zła siła rozłączyła ją z matką na zawsze... Widzi ów dom... Wyciąga ku niemu ręce, dostrzegając matkę, wzywając ją znakami przez okno... Wtem... ktoś ją chwycił z tyłu, znów porwał... Przeraziła się śmiertelnie i... obudziła się...

Ujrzała obok siebie na ławce pewnego chłopca, który nią potrząsał delikatnie, ale stanowczo.

Widząc, że się przebudziła, rzekł łagodnie:

— Dzień dobry, maleńka, śpij już tak z pół godziny. Nie byłbym cię budził ze smacznego snu, gdyby nie to, że zbliża się gлина...

Lilijka szeroko otworzyła oczy i zapytała niespokojnie:

— A co to gлина?

— Gлина to... polkier. Jeszcze nie wiesz? No, taki, co zabiera do mamusi, jeżeli widzi, że kto kima na ławce...

Lilijka w dalszym ciągu nic nie rozumiała, jakgdyby przemawiano do niej w obcym języku, ale pojęła, że jej coś grozi i że wobec tego trzeba uciekać...

Zeskoczyła szybko z ławki, ale Pajacyk — bo to

był on, — zatrzymał ją, chwytając za sukienkę...

Rzekł poważnie:

— Poczekaj, mała. Zaraz przyjdzie Mireczka. To moja starsza siostra. Potem tatuś też przyjdzie. Będzie ci wtrajac, że miło...

— Wtrajac?

— A co, może nie chcesz? Wyglądasz, jakbyś o tygodnia nic w jadaczce nie miała... Słyszysz wyraźnie jak ci żołądek gra fokstrota... Przecież ty najwyraźniej zdychasz z głodu...

To ostatnie słowo było pierwszym, które Lilijka zrozumiała. Poczula rzeczywiście ostry głód. Szepnęła:

— Tak... jestem głodna...

— A cóż to, mamusia dba o twoją linję? Odchudza cię?

Lilijka znów zrozumiała z tego tylko jedno słowo „mamusia” i odparła:

— Nie wiem, gdzie mamusia jest i właśnie uciekam, aby jej szukać. Jeżeli jej niedługo nie znajdę, to już nie wiem, co ze mną będzie...

— Co tu dużo gadać, kiedy niema o czem mówić — postanowił rezolutnie Pajacyk. — Pójdiesz do nas,

U nas jest bardzo ładnie. Mam starszego brata Macka, który jeszcze jest w szkole, ale już kończy i pójdzie do terminu. A moją siostrę Mireczkę zaraz zobaczysz. Ma szesnasty rok. Ale jest taka piękna i duża, że wygląda na osiemnaście lat. Zresztą, patrz sama, oto nadchodzi.

Wnet potem zjawił się również ich ojciec — dorozkarz Malesa.

— To moja narzeczona — przedstawił Pajacyk Lilijkę ojcu i siostrze. Zje z nami obiad.

— Jak starczy na troje, starczy i na czworo — rzekł dobrodusznie stary „salaciarz”.

Przyjrzał się „narzeczony” syna poglądził ją po włosach i zapytał:

— Jak się nazywasz maleńka?

— Lilijka...

Oblicze Malesy pokryło się chmurą smutku. Powtórzył:

— Lilijka... Lilijka... Imię to jest mi bardzo drogie... Straciłem córeczkę tego imienia... Byłaby dziś... twoją rówieśnicą... taki sam blondasek... taka sama uroda...

Dalszy ciąg nastąpi.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia Kobiety, która zgrzeszyła

Zanim Rolicz odpowiedział, zawołała:

— Nie wierzysz? Więc ci opowiem szczegóły.

Znał je już dobrze, czytając list Janiny w Londynie.

A jednak słuchał opowiadania Heleny z wielkiem napięciem. Powiedziała mu wszystko, co wynikało z listów Janiny, znalezionych w biurku ojca. Ponieważ podsłuchiwała jak Lusja opowiadała Turkowskiemu o nożu Gorcza, wiedziała więc nawet i ten szczegół. Napawała się przerażeniem Rolicza, słuchającego tego wszystkiego ze stale wzrastającym lękiem.

Rozumiała, że o miłości Rolicza marzyć już nawet nie może. Ale ostatecznie sama go bodaj też nie kochała. Pożądała go tylko jej zmysły... A gdyby nawet nie zdobyła go jako kochanka, niechże choć upoi się zemstą, niech rozkoszuje się nieszczęściem tych dwojga.

Rolicz nie umiał dłużej ukrywać swego wzruszenia. Wszystko mu się waliło w gruzy. I to w ostatniej chwili, u progu szczęścia, które mu się samo oddawało, a on odpychał je tylekrotnie. Gdy wreszcie zdecydował się na nie — znów wszystko przepadło i teraz już bezpowrotnie, nieublaganie, na zawsze...

Szczęście i życie tylu osób znajdowało się w ręku tej kobiety, wobec której teraz już był bezbrony. Opuścił głowę.

Helena pomyślała, że Rolicz już się poddaje. Rzekła więc:

— Zapomnę o wszystkim. Nie piszę słówka. Ale bądź, moim... Kochaj mnie...

— Mam wstręt do pani... coraz większy...

— Dobrze. Nie mówmy o tem więcej. Obecnie tak sprawa stoi: powiem Gorcza, kto był kochankiem przedślubnym jego żony i kim jest Lusja.

Ty na to ujawnisz meżowi mojemu, kto był moim kochankiem przedślubnym. Jeżeli wszakże to uczynisz ja odkryję Gorcza, że jego żona jest morderczynią mojego ojca!

Rolicz ukrył twarz w dłoniach. Helena mówiła dalej:

— Jeżeli to nie wystarczy, mam jeszcze inne sposoby. Jestem przecież córka zamordowanego, którego śmierć nie została jeszcze pomszczona. Któż więc bardziej ode mnie uprawniony jest do wskazania morderczyni władzom sądowym, aby ją spotkała zasłużona kara?

Rolicz milczał zmiażdżony i zgnębony. Helena rozkoszowała się jego udreka i zapytała:

— Teraz już rozumiesz wszystko?

— Niestety, tak...

— Więc w dalszym ciągu zamierzasz żenić się z Lusją i rozpętać taką burzę?

— Już nie...

— Zrzekasz się Lusji?

— Zrzekam...

— Dobrze. To mi wystarczy. O nic mi więcej narazie nie chodzi...

I odeszła, uśmiechając się zwycięsko...

Gdy tylko agencja wywiadowcza podjęła się kradzieży listów Heleny, posiadanych przez Jadachów, wysłała natychmiast do Bolestowa swego najzdolniejszego agenta Marcińskiego, polecając mu nie szczędzić kosztów i wysiłków, aby tylko zadowolnić tak dobrego klienta, jak Turkowski.

Lato zbliżało się ku końcowi, ale ostatecznie niektórzy ludzie miewają późniejsze urlopy. Nikt się nie dziwił więc, że wśród nielicznych letników, przybywających w okolice Bolestowa, znaleźli się: Marciński... z żoną. Oczywiście, nie była to jego

żona, lecz pomocnica, z którą go poza tem absolutnie nic nie łączyło.

Nie była nawet jego kochanką, choć... miała ku temu wszelkie warunki. Była to piękna dziewczyna lat 25, wysoka brunetka, wspaniale zbudowana, o czarnych oczach, połyskujących ponętnie, i bardzo zmysłowych ustach. Gdy spacerowała po okolicach Bolestowa, wszyscy spoglądali na nią pożądliwie, rzucając powłóczyście spojrzenia na powabne jej kształty i strzeliście nóżki.

Marciński szybko postarał się zbliżyć do Jadacha. Wnet dowiedział się, że to kobieciarz, pjanica i gracz. Na tych upodobaniach Jadacha Marciński postanowił oprzeć swój plan. Dwie ostatnie cechy sam wykorzysta, pierwszą — odstąpił swej towarzysze — nadobnej Marcie.

Zaprzyjaźnić się z Jadachem nie było trudno. Siedział wciąż w szynku, postawiło mu się parę kolejek i już była wielka przyjaźń. Potem Marciński zaczął z nim grywać w karty i jakoś strasznie przegrywał. Jadach był nim zachwycony, Marciński zaś był dlań tak przyjaźnie usposobiony, że go nawet zaprosił do siebie i przedstawił go swojej rzekomej „żonie”.

Marta sprawnie zabrała się do rzeczy. Tak umiejętnie kokietowała Jadacha, że po dwóch dniach był już w niej zakochany nazabój. Teraz dopiero Marta zaczęła tak zręcznie manewrować, że opętała go sobą całkowicie. Stosowała wszystkie znane sposoby niewieście: nęcić i... uciekać, wabić i... opierać się, kusić i... cofać się, roznamietniać i... odtrącać, rozpałać i... studzić zapalały...

Marciński udawał, że tego wszystkiego nie dostrzega.

Inaczej było z... Marysią.

Dalszy ciąg nastąpi.

Potworna zbrodnia dwóch sióstr

Pisma francuskie przynioszą tragiczną opowieść o niezwykle dzikiej zbrodni, jaką popełniono w małym miasteczku Mans. Dwie młode dziewczyny, siostry: 21-letnia i 26-letnia, zaabiły swoje chlebodawczynię; 54-letnią p. Lancelenne i jej córkę, 27-letnią, Eugenię.

Małżeństwo Lancelenne należało do najlepszego towarzystwa m. Mans; byli to ludzie za możni, zewszędym godni szacunku i poważania.

Morderstwo miało miejsce w nieobecności pana domu. W tragiczny wieczór, Lancelenne wraz z żoną i córką miał złożyć wizytę swym przyjacielom. O godz. 7 wieczór ojciec rodziny, przyszedłszy do domu, znalazł drzwi zamknięte. Nie mogąc dotrzeć do domu, zdecydował, że żona i córka zapewne wyszły już z domu i bawią w gościnie. Poszedł więc do swych sąsiadów, ale i tam nie zastał ani córki, ani żony. Po godzinie niespokojnego wycieczki kiwanął powrócić do domu. Przywitała go martwa cisza.

Wezwał do pomocy sąsiadów, i dwóch policjantów, poczem wspólnymi siłami wylamano drzwi i wkroczone do mieszkania.

Ujrano straszny obraz. Na podłodze, w pokoju na pierwszym piętrze, w kałuży krwi leżały dwie kobiety. Twarz p. Lancelenne była zmasakrowana, pokryta skorupą skrzepłej krwi. Twarz jej córki była jeszcze okropniejsza. Policzki były pokrajane nożem, oczy wyrwane z oczodołów. Usta we krwi, bez zębów.

Na drugim piętrze, zabary-

kadowane za drzwiami w swych pokojach znajdowały się dwie siostry, służące domu, Krystyna i Leonja Parker. Po raz wtóry wylamano drzwi i stwierdzono, że obie siostry leżą na łóżku półprzytomne, w stanie najwyższego nerwowego podniecenia.

Zarówno jedna, jak i druga przyznały się odrazu do zbrodni, opisując z całą dokładnością, mroźną krew w żyłach szczegóły mordu.

Jak się okazało p. Lancelenne zwróciła uwagę starszej siostrze na niedokładne wykonanie jakiejś roboty. Dziewczyna w stanie nerwowego podniecenia, rzuciła się na panią domu i w zupełnym zapamiętaniu zaczęła ją bić pięściami po twarzy. Następnie porwała ze sto-

łu metalowy przycisk i zadala nim szereg uderzeń kobiecie, po głowie. W tej chwili, na krzyki morderwanek, wbiegła jej córka, a równocześnie i siostra służącej.

Dwie furje dokonały strasznej masakry nad swymi chlebodawczyniami. Gdy obie już nieprzytomne, zalane krwią, leżały na podłodze, młodsza służąca, schwyła wielki nóż kuchenny i biła naoslep w nieruchome ciała.

Pokrajając twarz córce, wybiła jej oko, a trzonkiem noża rozwarła usta, wybijając zęby.

Potworne morderczynie osadzono w więzieniu, oddając je pod dozór lekarzy, gdyż zdaje się nie ulegać wątpliwości, że działy one w stanie zupełnego zamroczenia umysłowego.

„Dramatyczna walka gwiazd”

(miec.) Przed pewnym czasem znakomita aktorka filmowa, Lill Damita, bawiła w Hallowannie (miasto na wyspie Kubile), Pewnego razu Lill udała się w towarzystwie znanego milionera, Sidney'a Smitha, do kasyna.

Po północy, gdy humory liczyły zebranych gości, pod wpływem szampana, znacznie wrosły, do stolika, zajmowanego przez wspomnianą parę, podeszła popularna artystka kabaretowa, Minnie Pearson i zajęła krzesło. Smith nie oponował, bo Pearson była b. ładna, ale gniewem zapłonęła Lill. Odtąd wszystko odbyło się z klnematograficzną szybkością.

Rozpoczęło się od tego, że zdenerwowana Damita chwyciła pustą butelkę od szampana

i z sących sił rzuciła o ziemię. Zkołował między damami zawieszony dialog. Gdy rozmowa została zakończona, poszły w ruch szklanki, butelki i talerze.

Na zakończenie oburzone panny skoczyły do siebie z wymianami paznokciami. Rozgorzał mecz bokserski. Szala zwycięstwa przechylała się to na jedną to na drugą stronę ale w rezultacie przewagę osiągnęła Lill i na placu boju pozostała w porwanej sukni, pokiereszowana na twarzy — Pearson.

Damy zapewne nie przerwałyby meczu, gdyby nie interwencja policji. Zającie zlikwidowano, przyczem uprzejmie właściciel kasyna nie zapomniał o przedstawieniu rachunku na obrzytmą sumę za stłuczone szkła.

Dowiadujemy się że wynikiem tej zacieklej walki będzie sprawa sądowa, w której w charakterze oskarżonej stanie Lill Damita.

Wielka afera w Monte Carlo

(miec.) Nie przebrzmiały jeszcze echa wielkiej afery w kasynie gry w Monte Carlo, gdzie jakaś zorganizowana banda potrafiła wygrać olbrzymie sumy zapomocą fałszywych kart, gdy oto ujawniono niemięjszy skandal. Rozegrał się on nie w kasynie, ale w salonach miejscowego „Klubu Sportowego”

Gdy w kasynie gry gasną światła już około 2 — 230 po północy, rozpoczyna się właściwa zabawa w klubie Pozabaccaratem, grają w klubie w „chemin de ferre”. Opowiadają, że w klubie wygrywano olbrzymie sumy, by już po godzinie

nie stracić cały majątek.

Przy stolikach, nakrytych zielonym sukniem spotykamy różne narodowości: Amerykanów, Niemców, Anglików i Francuzów, oraz Chińczyków i Japończyków. Rzecz prosta, że zarząd klubu, dbając o dobrą opinię, stara się nie wpuszczać rozmaitego kalibru niebieskich ptaków i t. d. Zadaniem to ma poruczone do załatwienia specjalna brygada detektywów.

Przed jakimś czasem detektywi zwrócili uwagę na kilku graczy, którzy często i dość dużo wygrywali. Wspomnianych graczy wzięto pod obserwację i po jakimś czasie, drogą wywiadów ustalono, że gracze spotykała się w ustronnym mie-

scu, gdzie zachowują się tajemniczo. Było więc jasnym, że grają sa w porozumieniu.

Obserwacje zaostrzone. I oto pewnego dnia jeden z detektywów wpadł na pomysł, by obejrzeć karty. Zgodzono się, ale nie nie... znalezione. Dopiero gdy detektyw założył okulary o specjalnych szklach zauważył na niektórych kartach delikatne znaki!!

W ten sposób trafiono na ślad afery, która trwała w ciągu dłuższego czasu. W rezultacie przeprowadzonego dochodzenia i aresztowano 6 aferystów.

Straty, które poniosł klub, wynoszą przeszło milion franków.

„Wszystkiemu winien car Mikołaj II”

(m.) Zdegradowany kajzer niemiecki, Wilhelm II, przebywa obecnie, jak wiadomo w zamku Doorn, dokąd uciekł w listopadzie 1918 roku, w obawie przed zemstą zrewolucjonizowanego ludu.

Dziś, choć Wilhelm jest już w podeszłym wieku, interesuje się bardzo losami swej ojczyzny i zapewnia, że chętnie obejmie tron gdy ządanie takie wysunie cały naród.

Narazie krwawy sprawca rzezi światowej przebywa w zamku i snuje w ciszy pałacowych pokojach wspomnienia. I widocznie sumieniem dręczy go, gdyż obecnie zezwolił jednemu z zaufanych, dr. Kurtowi Jagoff, by ogłosił pamiętne dokumenty, które mają wykazać, że za wybuch wojny ponosi odpowiedzialność, car Mikołaj II.

Oto jeden z dokumentów, list do ciotki, wielkiej księżnej Luizy, zamieszkałej w Baden. List nosi datę 30 lipca 1914 r. i ma następujące brzmienie:

„Car zwrócił się do mnie, bym zajął się konfliktem austriacko-serbskim i uchronił Europę przed wojną. Natychmiast zająłem się tą sprawą. I oto dziś otrzymałem znów list od cara, w którym zawiadania mnie, iż przed 5 dniami wydał rozkaz mobilizacji.

Jak się okazuje, na 2 dni przed pierwszym listem, car wydał już rozkaz zbrojenia się przeciw Austrii. A wszystko działo się bez mojej wiedzy, za moimi plecami.

(m.) bez oczekiwania na rezultat mojej interwencji. W ten sposób misja moja została obrócona w niwecz. Obecnie sprawa pokoju leży w rękach Londynu.”

Nocą 30 lipca otrzymał Wilhelm depeszę od króla angielskiego, Jerzego. Wiadomości, zawarte w depeszy, uspokoiły Wilhelma. I oto co pisze do swej ciotki 31 lipca:

„W nocy otrzymałem depeszę od Jerzego. Jest on tej samej myśli, co i ja. Chcę zużytkować wszystkie swoje siły, by utrzymać pokój, na świecie. Między Wiedniem, Petersburgiem i Londynem trwają rozmowy. Niech nam Bóg dopomóż.”

W kilka godzin później wielka księżna otrzymała następujący list:

„Nieszczęście! Przed chwilą otrzymałem wieść, że car wydał rozkaz powszechnej mobilizacji. Car nie uważał nawet za wskazane dowiedzieć się o rezultatach owej misji.”

Przytoczone dokumenty, których zresztą jest dość dużo, mają wykazać, że b. kajzer jest niewinny jak baranek. Wojna wywiązała, bo tak chciał car i inni, tylko on, biedny, nieszczęśliwy, rozmiłowany w pokoju, nie chciał dopuścić do rozlewu krwi.

Historja wykazała jednak prawdziwość oblicze tego tyra i gwałtowności. Wojna wybuchła, bo tego pragnęli cesarz i jego zaufani — wielcy kapitaliści — to jest niewątpliwie i bezsporne.

HUMOR

SWIADECTWO PRACY.

(m.) — Czy może mi pan po dać dane, dotyczące ostatniej pa sady? — pyta szofer, starając go się o pracę, bogaty przemyślowiec.

— Niestety, nie mogę — odpowiada szofer. — Ale za jakiegoś czasu tygodnie, owszem.

— Dlaczego dopiero za cztery tygodnie?

— Bo mój dotychczasowy chlebodawca, po ostatnim wypadku, jeszcze leży w szpitalu.

BYWA, BYWA

(m.) — Zosiu droga, przyjdiesz w czwartek na mój ślub?

— A z kim się żenisz?

— Z tobą!

— Dobrze, przyjdę.

PRYZWYCZAJENIE.

(m.) W tramwaju. Konduktor wyjmując książkę kontrolną i wpisuje jakieś cyfry. Tramwaj pędzi, kołysząc się miarowo, a mimo to konduktor nie przerywa swej pisaniny. Zauważyła to pewna pasażerka.

— Jak pan może tak pisać? — pyta.

— Och, to kwestja przyzwyczajenia. Ostatnio, gdy muszę coś w domu pisać, syn mój stale popycha... stół. Przypomina mi to jadący tramwaj!

NAPOMNIENIE.

(m.) Szef biurowej, młodej, ładnej, ale zato skromnie (suknia pod szyję) ubranej: „Panno Wacławo! Zechce pani przyjąć jutro do biura w innej sukience. Przedewszystkiem u nas jest bardzo ciepło, a powtórę, wogóle... nie rozumiem...”

PODOBIENSTWO.

(m.) Uradowany zjawieniem się na świat pierwszej latorośli młody małżonek odzywa się do przyjaciela domu:

— Prawda, że mój chłopczyk jest do mnie podobny?

— Tak, masz rację. Ja też odniosłem takie wrażenie; tylko, że nie mam jeszcze pewności...

Przy licznych dolegliwościach kobiecych, naturalna woda gorzka „Franciszka - Józefa” sprawia znakomitą ulgę. Zalecana przez lekarzy.

Rady praktyczne

Jak przygotować pastę do czyszczenia szkła

Do czyszczenia szyb szklanych, luster, szyb w kredensach i t. p. możemy używać pasty, którą sami zrobimy.

Mieszamy 18 części kredy (drobno sproszkowanej) z jedną częścią bielidła, jedną częścią poltury, 6 częściami alkoholu drzewnego i 10 częściami wody przegotowanej.

Otrzymujemy delikatną pastę (po dokładnym wymieszaniu), która należy przechowy-

wać w naczyniach szczelnie zamkniętych, aby się nie zysychała. Jeśli mimo to pasta stwardnieje, możemy ją napowrót doprowadzić do poprzedniego stanu, przez dodanie niewielkiej ilości spirytusu drzewnego. Używamy tej pasty nie wiele, rozcierając ją gałganikiem po powierzchni szkła, lub lustra i wycierając potem suchą szmatką, aż do osiągnięcia pożądanego połysku.

Jak reparować pęknięte fotografie?

Czasami zdarza się, że chcemy jakąś fotografię, na której nam bardzo zależy (bo przedstawia ko goś drogiego, lub też jest miłym wspomnieniem przeszłości) obejrzeć, przekonujemy się jednak z żalem, że na błyszczącej powierzchni obrazu utworzyły się brzydkie pęknięcia, biegnące często stokroć wpoprzek drogich twarzy i szpecące zdjęcie. Nie przejmujemy się. Możemy te uszkodzenia łatwo usunąć.

Pokrywamy błyszczącą powierzchnię obrazu roztworem żelatyny,

którą dostaniemy w każdym składzie aptecznym. Następnie płytę szklaną (najlepiej lustro!) nacieramy woskiem, starając się rozprowadzić go cienko i równo, po całej powierzchni. Do tej płyty przykładamy naszą fotografię, pokrytą warstwą żelatyny. Przykładamy „twarzą” do szkła, wyściskując wałkiem, lub watą, nadmiar roztworu żelatyny. Teraz zostawiamy fotografię w spokoju przez kilka godzin. Gdy wyschnie — odskoczysz sama, ale już bez brzydkich pęknięć!

Reparacja pękniętych garnków glinianych

Garunki gliniane, które poza pęknięciami są w dobrym stanie, można samemu reparować, nawet jeśli już przeciekają.

Należy przedewszystkiem garnek dobrze wytrzeć i wysuszyć. Zwłaszcza w szczelinach, które zamierzamy zreparować, nie może być ani śladu wilgoci.

Następnie kupujemy czarnej emalii żelazowej i palcem wcieramy ją dokładnie w pęknięcia naszego naczynia. Wcierać trzeba długo i starannie, uwa-

żając jednak, by nasz docisk nie spowodował rozsadzenia ścianek naczynia.

W razie istnienia dużych szpar, lepiej jest wcierać w nie emalię zapomocą szczotki o twardym włosiu.

Wcieranie powtarzamy przynajmniej trzykrotnie.

Nadmiar emalii z otoczenia szczeliny usuwamy gałganikiem, zwilżonym w benzynie. Po wysuszeniu nasz garnek znów będzie wodoszczelny.

Dzieci odżywiane czekoladą Mleczną Plutos nabierają świeżości i radości życia

Kupon
Bezpłatna
pomoc prawna

Wysokie kary na zabójców i wywrotowców

Wszyscy towarzysze Buksztelskiego skazani na 15, 10 i 6 lat więzienia

W dniu wczorajszym grodzieński Sąd Okr. rozpatrywał głośną sprawę 5 mieszkańców m. Grodna, oskarżonych o zabójstwo Szmerela Ławlera z ramienia partii komunistycznej, i o należenie do tejże partii.

Jedyny oskarżony Buksztelski, który dotychczas nie miał obrońcy w ostatniej chwili udzielił pełnomocnictwa adw. Duraczowi.

Z odczytanego aktu oskarżenia wynika, że inspiratorem zabójstwa stał się Ryzyk Kłowski, l. 22, z zawodu stolarz, który jako technik okręgowy partii uplanował całą rzecz. Chackiel Buksztelski, doróżkarz, l. 22, i Mendel Suchowlański, 20 lat dokonali wspólnie zabójstwa w ten sposób, że Buksztelski strzelił 3 krotnie, Suchowlański stał zaś w pogotowiu uzbrojony w nóż na wypadek gdyby rewolwer zawiódł. Pozostali dwaj 57 letni Slepak Wolf, tragiczny i 24-letni Brytwan Aron dostarczyli broń.

Prócz tego wszyscy są oskarżeni o przynależenie do partii wywrotowo-komunistycznej niewiele więcej od 1929 r. do 20 października ub. r. t. j. do chwili aresztowania.

Niezwykłe wrażenie wywołało zeznanie głównego oskarżonego Buksztelskiego, który do winy zabójstwa przyznaje się, twierdząc, że uczynił to sam, bez niczyjej pomocy i namowy.

Przyznaje się również do należenia do partii komunistycznej. Wyjaśnia że w r. 1929 do partii wciągnął go właśnie zabity Szmerel Ławler. Później okazało się, że Ławler wydaje członków partii władzom, obawiając się, by jego nie wydał postanowił go zabić i tego dokonał. Podkreśla, że dziełał sam. Dał jedynie Suchowlańskiemu 20 zł. na kupno rewolweru, nie mówiąc w jakim celu.

Suchowlański ani do zabicia, ani do należenia do partii, nie przyznaje się. Rewolwer kupił u os. Slepaka i dał Buksztelskiemu w krytycznym dniu 12 października ub. r.

Podobnie nie przyznaje się do żadnej winy Ryzyk Kłowski. Pieniądzy na kupno rewolweru nie dawał.

Wolf Slepak nie przyznaje się do winy. O dostarczeniu rewolweru opowiada, że kupił go w celach zysku, na kupno pożyczzył u Brytwana 7 zł., gdy Suchowlański chciał kupić zgodzili się za 30 zł. 20 zł. otrzy-

mał gotówką. Gdy po paru dniach upomniał się o pozostałe 10 zł. otrzymał rewolwer z powrotem, pieniądze zwrócił, jedynie potracił złotówkę za naboje.

Wreszcie zaprzeczył wszystkiemu również ostatni oskarżony Brytwan.

Zeznania ostatnich czterech oskarżonych były oczywiście sprzeczne z zeznaniami złożonymi w śledztwie, to też Sąd odczytywał odnośne ustępy lub przyjmował za odczytane.

Po rozpakowaniu dowodów rzeczowych os. Suchowlański do jednego noża (mniejszego) przyznaje się, że jest jego własnością, o dużym zaś powiada, że go widzi poraz pierwszy.

Po przeprowadzeniu tych formalności Sąd przystąpił do badania świadków oskarżenia, którzy potwierdzili szczegóły aktu oskarżenia.

Wreszcie przystąpiono do badania świadków obrony.

Jakkolwiek świadków tych było dość dużo, jednak badanie trwało krótko, gdyż zeznania świadków obrony dotyczyły szczegółów mało znaczących dla sprawy. Jeżeli chodzi o osk. Slepaka świadkowie zeznawali że nie jest on zupełnie w porządku na umyśle, niektórzy poprostu twierdzili, że jest „durnowaty”. Po zeznaniach świadków odwodowych zbadano dodatkowo świadka Ejsmonta, co do konkretnych wypadków działalności terorystycznej Slepaka. Według tych zeznań Slepak był terorystą i to wykryto w innych procesach. W związku z tem zeznaniem mecz. Firstenberg wnosil o do-

łączenie akt sprawy poprzednich procesów, na dowód, że Slepak tam nie figurował, lecz Sąd wniosek oddalił.

Na tem przewod sądowy został zamknięty.

O godz. 5 zabrał głos prok. Wyszkowski. W prawie półtora godzinnej mowie prokurator scharakteryzował rolę każdego oskarżonego osobno. Zdaniem więc oskarżyciela nie ulega żadnej wątpliwości, że istotnym sprawcą zbrodni był Buksztelski, jednak nie sam, jak to wyjaśnił na przewodzie sądowym. Kłowski był inspiratorem zbrodni, on obmyślił plan zabójstwa i postarał się o broń, oraz uzyskał aprobatę partii komunistycznej na zrealizowanie planu. Również zdaniem oskarżyciela Suchowlański był bezpośrednim pomocnikiem Buksztelskiego podczas dokonywania zabójstwa, roli swej nie spełnił, bo potrzeba tego nie wymagała, gdyż strzały Buksztelskiego były aż nadto skuteczne. Co do Slepaka i Brytwana oskarżyciel przypisywał im współudział w przygotowaniu zbrodni i dostarczenie broni.

W konkluzji domagał się kary śmierci nad Buksztelskim i Kłowskim, zaś w stosunku do pozostałych bezterminowego więzienia.

Następnie zabrał głos mecz. Duracz.

W treściwych wywodach obrońca podkreślił że zbrodnia miała to zemsty nad konfidentem, który w pojęciu Buksztelskiego był szkodliwym dla partii w której pracował i ten uważał go za prowokatora,

dzięki któremu wielu kolegów partyjnych straciło wolność. Odnośnie Suchowlańskiego zdaniem obrońcy nie był on współnikiem, a Kłowski podległym. Adw. Duracz prosił o łagodny wymiar kary dla Buksztelskiego i uniewinnienie pozostałych.

Z kolei zabrał głos mecz. Firstenberg, dowodząc, że w pojęciu prawnym Brytwan i Slepak nie są podległymi, że brak jest w sprawie ich winy.

Po dwugodzinnej naradzie Sąd ogłosił wyrok skazujący Buksztelskiego i Kłowskiego za zabójstwo na 15 lat więzienia i przynależność do partii komunistycznej również na 15 lat, Suchowlańskiego za oba te czyny po 10 lat, — Brytwana i Slepaka po 6 lat każdego jako tych którzy dostarczyli broń z wiedzą w jakim celu ma być użyta. Ostatnich dwóch Sąd uniewinnił z zarzutu należenia do partii komunistycznej.

Kradzieże

Z klatek schodowych Tankiewiczza Adolfa (Bernardyńska 2) skradziono 4 żarówki i 9 doniczek z kwiatami.

Z wagonu na st. kol. skradziono paręset klg. węgla. Odpowiedzialny za węgiel Piotrowski Józef zameldował policji, że kradzieży tej dokonał Piętko Konstanty ul. Niemeńskiej 37. Alter Mechanik zamieszkały przy ul. Stanisławowskiej 9, doniósł policji o skradzeniu ze składu 9 worków żyta, wart. 125 zł.

Jan Kaczuk zam. przy ul. Skidelskiej 16 zameldował o kradzieży naczyń kuchennych oraz bielizny wartości 180 zł.

Z Teatru Miejskiego

W piątek po raz 2-gi fascynująca 3-act. kom. Franka w reż. dyr. Krokowskiego „Gwiazdy ekranu”.

W sobotę o godz. 8.15 Akademia ku uczczeniu 15 rocznicy przebiccia się II Brygady Legjonów przez front austriacki pod Rarańczą. Program wypełnia: fragment „Nocy listopadowej”, przemów. plk. Cwiertniaka, deklamacja dyr. Opalińskiego, chórs S. U. P. pod dyr. prof. Kuzy i fragment „Sulkowskiego” St. Żeromskiego. W przerwach koncert ork. wojsk.

W niedzielę o 4-ej pópól. „Życie jest skomplikowane” od 20 gr. do 99.

Wiecz. o godz. 8 min. 15 Koncert Imre Ungara.

„WYROK MORZA”

to film pełen napięcia dramatycznego to film, w którym aktorzy dają koncert gry!

„WYROK MORZA”

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 40 gr.

Dawno niewidziana Płomienna gwiazda Meksyku Dolores Del Rio jako namiętna cyganka w dramacie rozpętanym namiętności p. t.

Dzika Miłość

Na froncie walki o zaległe pensje w Magistracie

W związku z terminem 15 lutego do którego miały być wypłacone pobory za grudzień, w dniu tym do Magistratu zgłosiła się delegacja pracowników miejskich. Wiceprezydent Suchowlański oświadczył, że polecił by jutrzejszy cały wpływ jaki osiągnie kasa miejska użyto na wypłatę zaległych poborów.

To też w dniu wczorajszym zgłosiła się delegacja wraz z pracownikami wolnymi od zajęć. P. wiceprezydent potwierdził swoje oświadczenie dane dnia poprzedniego, gdy jed-

nak przyszło do wypłaty, polecił kasie uiścić zaledwie trzem pracownikom dziennym po kilkudziesiąt zł.

Czyżby tak znikomy miał być wpływ dzienny kasy? Trudno w to uwierzyć, tembardziej, że świadkowie twierdzą że zebrała gotówka gdzieś została odesłana.

Pracownicy akcją swą kontynuują zgodnie z uchwałą. Dzisiaj przybywają do Magistratu i w razie niewypłacenia pozostają na noc.

Hallo Paryż?

Dźwiękowiec **Apollo** Pocz. 6, 8 i 10 Wstęp od 49 gr.

Dominikań. 26 **Ramon Nowarro** nowa jego partnerka z uosobieniem wdzięku i urody **Madge Ewans** oraz szlachetny **Conrad Nagel** tworzą symfonię w monumentalnym arcydziele egzotycznym, epopei miłosnej p. tyt.

SYN INDYJ Wszędzie zagranicą ten nowy film pierwszego amanta świata pobili rekordy powodzenia poprzedniego jego filmu egzotycz. „Poganiń”

Uwaga!!! Wyświetlanie tego największego arcydzieła odbywa się jednocześnie w Warszawie w kinie „Stylowym”.

„Światowid” Wstęp od 49 gr.

Grodno, Brygidzka 2 Usta Jej potępiły zabójcę brata lecz kochające serce wybaczyło. Dramat nieszczęśliwych kochanków ujrzymy w potężnym filmie lotniczym p. t.

Serca na rozdrożu

W roli gł. Charles Farrell i uroczą Madge Evans.

Gwiazdy ekranu

Raz jeszcze daje teatr świadectwo swej pracy i kultury scenicznej, czyniąc z rzeczy błahej male cacko, które potrafi frapować i dać zadowolenie estetyczne, ze względu na miłą, może trochę tendencyjnie naiwnie pojęte dekoracje. Sztuka w każdym calu—mała, mało akcji, mało treści, mało tendencji. Niema tricków i niema intrygi.—A jednak...

Wielka gwiazda Nina Doria, pierwsza z najpierwszych gwiazd, jest o tyle niepodobna do życia, że wiernie, uczciwie i poprostu kocha swego męża. Tak bardzo jest to niepodobne do legendy, w której, jak w słońcu chodzą wszystkie filmowe aktorki, że... w pierwszym akcie nie wierzy się w to poprostu, myśląc iż jest to jakaś nowa odmiana perwerzji. Dalej wierzy się już nietylko w to, że „gwiazda” potrafi kochać, patrzy się. Jak w imię swej prawej miłości porzuca najwyższe szczyty sławy, jak dla jednego cichego szczęścia pozabawiła się rozkoszy olśniewania tłumów.

Obok krótkie dzieje i karjera małej dublerki i wielkiej gwiazdy. Walasikównie jej próżność, żądza zdobycia sławy, oraz uroda ludzko podobna do urody Niny Doria pomagają do zdobycia tronu na ekranie, którego dobrownie rzekła się wielka artystka.

Na owe nieuchwytnie „coś” posiadane przez sztukę składa się dobrze wyreżyserowany, jasny sentyment, jaki posiada miłość wielkiej artystki do jej męża. Pogodę również wnosi tu sympatyczna i bardzo dobrze oddana postać sekretarki p. Ewy.

Rzecz dziwna, że Walasikówna zbierała więcej oklasków, niż subtelną Doria...

Nieprzewidziane są zaprawdę racje, które rządzą czasem gustami widzów...

P. Ustarbowska i w jednej i w drugiej roli była doskonała, aż dziw bierze jak ona to potrafi...

„WYROK MORZA”

jest jednym z największych triumfów kinematografii. Ten film muszą wszyscy obejrzeć

CHAŁWY

N. WASILEWICZA dla smakoszy

Hallo Berlin?

TANIA SPRZEDAŻ POINWENTARZOWA

Trykotarzy wełnianych, Bielizny, Galanterji oraz Krawatów

poleca w dużym wyborze

Firma **J. MIKO**
5x **GRODNO**,
Dominikańska 19

Czytajcie
OSTATNIE WIADOMOSCI
GRODZIEŃSKIE

Dźwiękowiec **Polonja**
Pocztowa 4
Wstęp od 49 gr.
Największy przebój sezonu,
film z życia kadetów
p. t.
Komenda Serc
W rolach głównych
Dolly Haas
i **Gustaw Frohlich**
Muzyka:
Robert Stolz
Uprasza się Sz. Publiczność
o przybycie na pocz. seans.
o godz. 6, 8 i 10.
Wstęp od 49 gr.

Dźwiękowiec **Apollo** Pocz. 6, 8 i 10 Wstęp od 49 gr.
Dominikań. 26 Pierwszy amant świata
Ramon Nowarro nowa jego partnerka z uosobieniem wdzięku i urody **Madge Ewans** oraz szlachetny **Conrad Nagel** tworzą symfonię w monumentalnym arcydziele egzotycznym, epopei miłosnej p. tyt.
SYN INDYJ Wszędzie zagranicą ten nowy film pierwszego amanta świata pobili rekordy powodzenia poprzedniego jego filmu egzotycz. „Poganiń”
Uwaga!!! Wyświetlanie tego największego arcydzieła odbywa się jednocześnie w Warszawie w kinie „Stylowym”.

„Światowid” Wstęp od 49 gr.
Grodno, Brygidzka 2 Usta Jej potępiły zabójcę brata lecz kochające serce wybaczyło.
Dramat nieszczęśliwych kochanków ujrzymy w potężnym filmie lotniczym p. t.
Serca na rozdrożu
W roli gł. Charles Farrell i uroczą Madge Evans.

„WYROK MORZA”
to film pełen napięcia dramatycznego
to film, w którym aktorzy dają koncert gry!
„WYROK MORZA”

Kino „PALACE”
Orzeszkowej 14
Wstęp od 40 gr.
Dawno niewidziana Płomienna gwiazda Meksyku Dolores Del Rio jako namiętna cyganka w dramacie rozpętanym namiętności p. t.
Dzika Miłość

Hallo Berlin?

TANIA SPRZEDAŻ
POINWENTARZOWA
Trykotarzy wełnianych,
Bielizny, Galanterji oraz
Krawatów
poleca w dużym wyborze
Firma **J. MIKO**
5x **GRODNO**,
Dominikańska 19
Czytajcie
OSTATNIE WIADOMOSCI
GRODZIEŃSKIE